№ 13. Warszawa, Czwartek 3/15 Stycznia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą [illegible] rs. 12 (złp 80); [illegible]alnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama o[illegible] prowincji w Królestwie [illegible]od[illegible]m rs. 4 rocz[illegible] kwartalnie za kopiej.

Jutro ŚŚ. Marcella Pap. Ottona M. Wschód słońca o g. 8 m. 4.—Zach. o g. 4 m. 17. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia onegdajszego, jako w uroczystość Nowego roku 1857 (v. s.) JO. Jeneral-Adjutant Książę *Gorczakow* Namiestnik Królestwa, przyjmować raczył o godzinie 10 i pół z rana, na pokojach zamkowych, powinszowania od wyższego duchowieństwa, urzędników wojskowych i cywilnych, niemniéj znakomitéj szlachty obecnéj w Warszawie. O godzinie 11éj odbyło się w katedrze Prawosławnéj Śtéj Trójcy, w obec JO. Księcia Namiestnika i urzędników władz wszelkich, solenne nabożeństwo. Nabożeństwo to poprzedzone zostało dziękczynnemi modłami z powodu dopełnionego Chrztu św. Jego Cesarskiej Wysokości Nowo-Narodzonego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza.— Świetny bal dany przez JO. Księcia Namiestnika, zakończył obchód dnia tego.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski, z dnia 16go Grudnia, za odznaczenie się w służbie, posunięci zostali do rangi rzeczywistego radcy stanu, radcy stanu: członkowie departamentów Warszawskich senatu rządzącego: szambelan *Skibicki*, *Podgórski* i *Kosmowski*; członek kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, pomocnik inspektora służby zdrowia i członek etatowy rady lekarskiéj Królestwa Polskiego *Kochański*; dyrektor wydziału dochodów niestałych w kommissji rządowéj przychodów i skarbu *Ciechanowski*, i dyrektor wydziału kontroli i podatków stałych w tejże kommissji *Janiszowski*.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski, radca stanu *Dziedzicki*, członek departamentów Warszawskich senatu rządzącego, posunięty został do rangi rzeczywistego radcy stanu.

Minister sekretarz stanu oznajmił JO. Księciu Namiestnikowi Królestwa, przez odezwę z dnia 23 Listopada (5 Grudnia) 1855 r., że Najjaśniejszy Pan mając Sobie przedstawioną kwestję jak uważać aplikację we władzach cywilnych w Królestwie, pod względem rzeczywistéj służby, raczył Najłaskawiéj dozwolić:

1) Aplikację bez płacy i za djetami, to jest za wynagrodzeniem dziennem, tak w kommissjach rządowych i innych oddzielnych, nie zależnych od nich władzach, jak równie we władzach gubernjalnych, powiatowych i miejskich, słowem we wszystkich w których decyzją rady administracyjnéj z dnia 15 (27) Października 1845 roku, aplikantów mieć dozwolono zaliczać do rzeczywistéj służby.

2) Cały czas téj aplikacji zaliczać do lat wysługi na rangi.

3) Młodych ludzi to jest zaczynających służbę od aplikacji i wchodzących w liczbę aplikantów pomienioną decyzją rady admini. dla każdéj władzy oznaczoną, jeżeli z tytułu wykształcenia nie nabyli prawa do rangi od dnia wejścia do służby przedstawiać do pierwszéj klassowéj rangi nie prędzéj jak po zajęciu przez nich posad etatowych, a w razie nie wysłużenia jeszcze oznaczonego prawami Cesarstwa terminu względnie do liczby lat aplikacji, do pochodzenia i do wykształcenia, przedstawiać do takowéj rangi wtedy, kiedy dosłużą do tego terminu na posadzie etatowéj, licząc od dnia rozpoczęcia aplikacji.

4) Młodych ludzi, którzy ukończyli kurs nauk w zakładach naukowych, z otrzymaniem stopnia naukowego, lub z prawem do rangi, jako przynoszących z sobą to prawo, a nie nabywających go przez termina wysługi, przedstawiać do rangi po przyjęciu na aplikację bez płacy, lub za djetami, ze starszeństwem od dnia rozpoczęcia aplikacji.

5) Stosownie do istniejących w Cesarstwie postanowień, na mocy których urzędnicy do pisma i kancelaryjne różnych innych nazwań stopnie zaliczeni są we wszystkich władzach do klassy XII i XIV i posuwani bywają tak jak klassowi urzędnicy, o jedną rangę wyżéj nad też klassy, postanowić i dalsze posuwanie pomienionych byłych aplikantów do zajęcia przez nich posad klassowych, podział zaś tych urzędników kancelaryjnych na takowe dwie klassy, XII i XIV, przyjąć taki sam jak zamieszczono w projekcie nowéj ogólnéj klassyfikacji urzędów cywilnych w Królestwie.

6) Dla zapobieżenia częstemu przechodzeniu aplikantów z jednéj władzy do drugiéj i oddalaniu się ich przez to od swego przeznaczenia, to jest praktycznego usposobienia się do obranego przez nich rodzaju służby, przyjąć, lecz jedynie na przyszłość, zasadę, że tylko czas aplikacji w jednéj i téj saméj władzy liczyć się będzie do lat wysługi na rangę.

7) Aplikacji takich osób, które poprzednio zajmowały już posady etatowe, a skutkiem zwinięcia onych lub z powodu innych okoliczności, lecz bez własnéj winy, zaczęły pracować jako aplikanci bez płacy, lub za djetami, nie potrącać z lat wysługi na rangi i do znaku honorowego nieskazitelnéj służby.

8) Aplikacje takich osób, które tylko czasowo przyjmowane bywają za wynagrodzeniem dziennem, dla pomocy, do jakiejkolwiek władzy, z powodu chwilowego powiększenia się lub nadzwyczajnych zatrudnień, nie zaliczać do służby, nakoniec,

9) Co do dymissjonowanych oficerów i urzędników Cesarstwa, którzy ubiegają się o posady w służbie cywilnéj w Królestwie, a poprzednio dla obeznania się z tą nową dla nich służbą, wchodzą do tutejszych władz jako aplikanci, trzymać się istniejących w Cesarstwie postanowień, a mianowicie:

a) Zostającym pod opieką komitetu z d. 18 Sierpnia 1814 roku dymissjonowanym oficerom, liczyć do rzeczywistéj służby, stosownie do art. 354 (XVII przedłuż: zbioru) i art. 440 tomu III ustawy o służbie cywilnéj sześć miesięcy.

b) Innym dymissjonowanym oficerom i urzędnikom zaliczać do rzeczywistéj służby i wysługi na rangę czas aplikacji, stosownie do Najwyższego rozkazu, objawionego w ukazie rządzącego senatu z dnia 22 Czerwca 1854 roku, nie wyżéj nad cztery miesiące, a co do zaliczenia większego od takowego przeciągu czasu mogą władze ich, tylko w przypadkach nader zasługujących na uwagę znosić się, ustanowionym w Królestwie porządkiem, z inspektorskim departamentem służby cywilnéj, dla wyjednania Najwyższego na to zezwolenia.

Jego Cesarska Mość otwierając tym sposobem.

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

— Panno Różo — proszę cię na Boga, nie martw się tem, nie przypuszczaj sobie żadnéj złéj myśli — mówiłem nieco rozrzewniony, chcąc wyrwać moją rękę.— Jam nie wart waszego współczucia, jam zdrajca, jam was oszukał niegodnie!!!...

— Jak, jak? nie rozumiem pana.

— Przybyłem do was prawie żebrakiem, otoczyliście mię więcéj niż ojcowską opieką, otworzyliście mi wasze serca, a ja podszedłem was haniebnie; ja wam już nic dać nie mogę, bo moje czucia, moje myśli, bo moje serce, zostało tam, daleko przy téj co może ich niegodna...

— Jak to?— spytała patrząc na mnie z dziwnem osłupieniem panienka. — Pan nas nie kochasz?

— Nie.

— Nikogo z nas, nikogo? — ani ojca.

— Szanuję, czczę, poważam jak ojca...

— Ani mnie? — powtórzyła ciszéj z widocznem wysileniem płonąc jak róża w rozkwicie.

— Jak siostrę — odrzekłem spuszczając oczy. — Ale dlaczego panna Róża o to mnie zapytuje?

— Dlaczego? dlaczego?... Cha, cha, cha, śmieszny pan jesteś... dlaczego? — powtórzyła schylając główkę. — Ja wiem dla czego.... jak siostrę... to dobrze...

I puściwszy mą rękę, zsunęła się wolno na darniową kanapkę przed oknem, popatrzyła w niebo okiem pełnem boleści i żalu, potem zasłoniwszy rączkami twarz swoję, przesiedziała tak spokojna czas niejaki, nim usłyszałem naraz głośny z spazmatycznem drganiem już nie płacz, ale przeraźliwy szloch dziewczęcia...

— Panno Różo, Róziu, Rózieczku!... co robisz? daj pokój! —wołałem wyskakując przez okno i odejmując gwałtem ręce od jéj oczu— Na Boga, ojciec usłyszy, co sobie pomyśli... moja Różieczko... panno Różo... uspokój się...

Lecz ona zanosząc się od płaczu i odpychając mię całą siłą, tarzała się po kanapce, nie mogąc powstrzymać serdecznego łkania.

Wtem, z drugiéj strony wejścia do ogrodu, otwiera się z trząskiem okno, pokazuje się w niem głowa Tarkowskiego pytając żywo: „kto tam tak płacze?“ I zobaczywszy Rózię, wypada jak szalony z kartami w ręku wołając: Róziu, dziecko moje co ci jest?... Héj wody, ratunku, prędko... A odepchnąwszy mię jednym zamachem, porywa ją na ręce, tuli, całuje, przyciska z takiem przerażeniem, żem stanął jak nieżywy nie wiedząc kogo wprzód ratować.

— Co się stało panie Józefie, co to jest? — mówi uspakajając płaczącą dziewczynę. A zobaczywszy także czerwone moje oczy i zaspione oblicze, przeszył mię spojrzeniem takiego gniewu, oburzenia i wyrzutu, jakby tym wzrokiem chciał ukarać za wszystko. — Nareszcie, wstrząsając przedemną trzymaną na rękach córką, krzyknął wściekle:

— Patrz, zabiłeś mi dziecko!

Na ten hałas, wszyscy wybiegli do ogro-

drogę pomienionym aplikantom do praw i prerogatyw przez rzeczywistą służbę nabywanych, spodziewa się. że ciż starać się będą przez swoją gorliwość, sprawowanie się i w ogólności przez wierne wykonywanie przysięgi, stać się godnymi powyższéj łaski Monarszej.

— Wczorajszéj nocy. zakończył życie ś. p. Franciszek-Xawery *Kurowski*, ex-prowincjał zgromadzenia KK. Pijarów.

— Michał *Adamski*, urzędnik do szczególnych poruczeń przy kommissji rządowéj przychodów i skarbu, kawaler orderów: Stéj Anny, Sgo Stanisława klassy 3éj, i znaku nieskazitelnéj służby za lat XV, rozstał się z tym światem.

Rada szczegółowa szpitala Śgo Piotra w Grójcu.— Do wybudowanego szpitala w Grójcu Wny Antoni Ziemięcki ofiarować raczył, dwa duże obrazy olejne w złote ramy oprawne, jeden wyobrażający Najjaśniejszego Pana. drugi ś. p. księdza Piotra Skargę Pawęskiego; uskuteczniony według oryginału będącego własnością hr. Maurycego Dzieduszyckiego; zaś JW. Alexander Mokronowski stół i 12 krzeseł. Tym sposobem sala posiedzeń rady szpitala w potrzebne utensylia zaopatrzoną, i jednocześnie ozdobioną została. Rada szczegółowa, czuje się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie W. Ziemięckiemu i JW. Mokronowskiemu za powyższe dary, témbardziéj, że brak funduszów potrzebnych do kończenia i wprowadzenia szpitala w działanie, nie pozwalały ani myślić o powyższych przedmiotach. -- Za prezydującego, *Daszewski*, członek rady szczegółowéj szpitala w Grójcu.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław 7 stycznia 1857 r.

Święta z choinami oświęconemi i darami rozkładanemi pod zielonemi gałęziami szczęśliwie się skończyły, z zadowoleniem ofiarujących, obdarzonych, a szczególnie przedających. W tydzień póżniéj o północy. dwanaście uderzeń na wieżach kościelnych zwiastowały nam, że rok obfity w zdarzenia wielkie i pamiętny w dziejach, ustąpił miejsca drugiemu, który witaliśmy w nadziei, że będzie ze wszech miar błogosławiony, z życzeniem, żeby w ciągu jego wszystko zjiściło się, cokolwiek pragniemy dla siebie i dla drugich.

Dzień nowego roku z porządku rzeczy jest porą obrachowania się z przeszłością i z własném sumieniem, dniem uformowania rozmaitych planów na przyszłość, a wynurzania życzeń, nieraz tyle przesadzonych. Wiele z tych ostatnich są słowami czczemi, słowami, zwyczajem nakazanemi; przyjmujemy je jako znak pospolitéj grzeczności, oddając wet za wet. Ale są i inne, różniące się od podobnych ogólników tém, że są wypływem uczucia szczeréj życzliwości. Za takie raczcie poczytywać *powinszowanie* waszego korrespondenta wrocławskiego, który *Kronice* coraz więcéj życzy wziętości, a sobie i nadal pobłażania (niezasłużonego), którego dotąd doznawał ze strony łaskawych czytelników, i —jeżeli wolno dodać— powabnych czytelniczek.

Jak w każdym roku, tak i w nowo rozpoczętym, *karnawał*, owa pora Saturnalji chrześcjańskich, wchodził z licznym orszakiem balów i zabaw wieczornych, a wszystko obiecuje, że czas hulanki uprzywilejowanéj, w téj zimie bardziéj będzie ożywiony i świetny, niż zwykle. Najwięcéj do tego przyczyni się przybycie *młodego księcia Fryderyka Wilhelma*, przyszłego króla pruskiego, który zajął appartamenta nieboszczki królowéj Luizy. a przez trzy kwartały wśród nas bawić będzie. Obecność dostojnego gościa przyciągnęła i innych wysoko stojących, jak np. *Księcia Eugenjusza wirtemberskiego*, który zapewne długo u nas myśli gościć, gdy na *ulicy ogrodowéj* (Garten-Strasse), która z powodu pięknych, a coraz rzadszych w obrębie miasta ogrodów i zdrowego położenia, wielką ma wziętość, nabył kamienicę za dość wysoką cenę (40,000 tal.). Nie ma wątpliwości, że osoby, jak wspomnione, zwabią i szlachtę naszą tłumnie do stolicy szlązkiéj, a że przez to samo już »saison« zimowa i wiosenna będzie wspaniała i pieniężnie dla wielu korzystna. Mówię dla wielu, ale nie dla wszystkich, bo są i tacy, co na tém tracą, szczególnie ci. którzy potrzebują małych mieszkań na Świdnickiém przedmieściu. Gospodarze tam mający realności, wybornie umieją korzystać ze sposobności, a w miarę jak cisną się do ulubionéj części miasta, co kwartał prawie podwyższają komorne. Jeśli tak daléj pójdzie — a zdaje się że tak będzie— wspomnione przedmieście wyłącznémbędzie siedliskiem magnaterji z urodzenia lub z pieniędzy, a drobni, mniéj uposażeni ludzie, coraz bardziéj cisnąć się będą ku wschodniej, bynajmniéj nie eleganckiéj stronie grodu nadodrzańskiego.

O wielkich wieczorach prywatnych, dotąd jakoś nie słychać jeszcze. Jak we wszystkiem, tak i w zabawach niemiec jest ociężały; lubi długo namyślać się, nim przystąpi do dzieła, a dla tego większa część balów, schadzek i t. p. przypada w drugiéj połowie lub przed samym końcem karnawału. W téj porze odbędzie się i *Reduta w teatrze*, co ma znaczyć, że massa ludzi przebranych zgromadzi się tam, gdzie teraz, z powodu lichego repertoaru i nędznych aktorów zwykle pusto, t. j. w świątyni muz, kręcąc się poważnie, a dla zasilenia pożywając pączki, które w tym roku — zapewne z powodu obfitych zbiorów — tak są maluteczkie, że zdaje się, iż dla dzieci są upieczone. Nierówność między ceną mąki teraźniejszą, a objętością pieczywa, z którego stolice nadwislańskie szczególnie słyną, spowodowała w tych dniach pewnego jegomości prosić w jednej z cukierni o *pączki dla dorosłych*, będąc zdania, że te co mu podano, przeznaczone są dla niemowląt. Garson naturalnie rozdziawił usta, nie chwytając od razu znaczenia trafnéj uwagi: ale ogólny śmiech obecnych gości rozjaśnił mu pojęcie. a upiekłszy potężnego raka, zmięszany chłopak cofnął się.

Wszelka demonstracja, czyli po polsku mówiąc, oznaka pod gołém odbywająca się niebem, pożądaną gawiedzi naszéj daje sposobność ubawienia się albo bezpłatnie, albo cudzym kosztem. Licznie też zebrała się w tych dniach na jubileusz placmajora naszego, który 50 lat temu wstąpił do wojska pruskiego. Obywatele uczcili go serenadą, któréj pospólstwo towarzyszyło hucznemi wiwatami, ciesząc zię również z światła pochodni, jak i ze sposobności wykrzyczenia się bez kary.

Rozrywki te są proste i rubaszne, ale niezawodnie lepsze od wykwintnych rozrywek tak zwanego towarzystwa wyższego, które między innemi lubi się zgromadzić około zielonego stolika a postawić nieraz na jedną kartę, na jeden obrót gałeczki, z czegoby się biedna rodzina na długi czas żywiła, U nas policja baczne ma oko na zakątki, gdzie kadzą królowi Faraonowi; ale co słychać z *Homburga*, téj uprzywilejowanéj szulerni, to zgroza! Niedawno kupiec tam stracił cały swój majątek znaczny, a młode małżeństwo francuzkie, pragnące przeżyć pierwsze słodkie chwile w zaciszu za granicą, dostało się na nieszczęście do Homburga, gdzie zostawiwszy przeszło 100,000 franków, żyje teraz z litości tych, którzy mają jeszcze kilka groszy do dokładania. Najgorzéj powiodło się tam dwom młodzikom z Berlina. Jak wszyscy prawie; tak i oni przegrali co przywieźli. Szczęśliwym trafem pozostały im jeszcze zegarek, parę pierścionków i t. p. świecidełek, które spieniężyli, i o skromnéj téj kwocie pieszo wrócili do tak nazwanych Aten nad Sprową.

Towarzystwo w Homburgu w téj zimie dość ma być liczne. Dla czego ludzie tam przępędzają śnieżną porę, co ich wabi, czy świetne bale i reduty, czy koncerta, w których występują pierwsi artyści żyjący, czy zresztą teatr francuzki? Bynajmniéj! Ktokolwiek tam się udaje, przedewszystkiem chce grać, a resztę zabawek uważa za przyjemny, choć nie konieczny przydatek. Część gra z nałogu, jedynie aby grać, druga dla wygrywania; tamci często nie są zadowoleni, a ci zwykle oszukani. Nie jest to tajemnicą, bo wszędzie ludzie o tém mówią, dzienniki razwraz o tém piszą; ale mimo tego tysiące chwyta się wędki, staje się łupem bankiera.

W czasie, kiedy jedni odbywają pielgrzymkę do ołtarza zwodniczéj bogini z zawiązanemi oczyma, inni przedsiębiorą podróż zbawienniejszą, udając się do cudownego obrazu Matki Boskiéj, znajdującego się w szlązkim Albendorfie. Ale czasem i ci przytem tracą, a zamiast ulgi, przynoszą troski i kłopoty nazad do domu. Tak powiodło się pewnemu kupcowi, należącemu do processji, który na pochodzie zgubił — córkę. Nieszczęśliwy ojciec, dowiedziawszy się o stracie, nietylko wyprawił posłów na wszystkie strony świata, ale i sam szukał i wszędzie wypytywał się o dziecko swoje. Nikt o niém nie wiedział, a druga córka w domu pozostała, z czasem umiała przekonać ojca, że co się stało, jest zrządzeniem Boskiem, przeciw któremu nie wolno szemrać. Przejęty tą prawdą, stary uspokoił się, zapominając prawie o tém, co stracił; aż pewnego poranka sługa budzi go z wiadomością, że w nocy, druga, ostatnia córka uciekła z domu, i podobno z parobczak.em przeszła za granicę. Przerażająca nowina obudziła mu pamięć znikłéj od dawna córki pierwszéj, a

---

du: Ratyńska, matka, Anusia, pan Kasper, obstąpili pana Szymona niosącego Rózię, trzymać pomagali, uspakajali, dopytując co jéj się takiego przytrafić mogło.

Tarkowski strwożony do najwyższego stopnia tym stanem ukochanéj jedynaczki, zaniósł ją do swego pokoju, ułożył na sofie, gdy tymczasem kobiety biegały jak szalone znosząc ręczniki, octy, karafki z wodą, a trąc, oblewając, cucąc, w kilka minut przecie uspokoili ją nieco.

Jam skamieniały pozostał przed ową kanapką, i chociaż wtedy nie wiedziałem co się ze mną dzieje, wszelako mogę wam opisać całą scenę jaka miała miejsce w pokoiku pana Szymona.

Kiedy wysilona tak gwałtownym płaczem dziewczynka, leżała spokojnie na sofie wodząc błędnym wzrokiem do koła, wszyscy obecni szanując niezwykłą boleść ojca, stali milcząco z zatrzymanym prawie oddechem. Biedny pan Szymon ukląknąwszy przy sofie, i okrywając pocałunkami rozognione Rózi policzki, patrzył się nań z taką żałością i współczuciem, że ona wyrwawszy mu ręce, rzuciła się na jego szyję wołając:

— Tatuniu, tatuleczku drogi, nie martw się też nie martw, już mi dobrze zupełnie.

— Ach Panie Boże nie pamiętaj mu tego! — zawołał biorąc się za włosy starzec. — Co on mi narobił, co on mi narobił!?...

— Ależ kto panie Szymonie? — odezwała się drżąca jeszcze matka.

— Zapytaj się pani syna. — odrzekł gorzko.

— Mój tatuniu, moja pani Żarska, on nic nie winien, tylko ja taka nierozsądna. Proszę was mój tatusieczku kochany, mój jedyny, mój złocisty nic mu nie mówcie... ja przysięgam, że on nie winien...

— Dla Boga! — zawołała matka wybiegając z pokoju.— A to dopiero niewdzięcznik! — Poczekajże z pozwoleniem smarkaczu jakiś... to to dam ja ci... i zniknęła we drzwiach.

Kiedy zostali pan Kasper i ojciec z Rózią, ten ostatni przybliżywszy się do niéj, spytał prosząco:

— Moje dziecko, moja Rózieczko, powiedz że mi teraz o co to poszło. Co on ci powiedział przykrego? bo ja wiem że tam coś między wami jest... O panie mój źle... nie spodziewałem się tego... źle mu tu, — mówił z uniesieniem — niech sobie jedzie z Panem Bogiem i zostawi nas w pokoju! Nie chcę panie mój żadnéj nauki, nie chcę, nie chcę...

— Ależ tatuniu kochany co on winien?

— A juścić do stu kaczek, jegomość mój, winien! — krzyknał przybierając marsa i zaciskając pięście organista.— Amorów tyle prowadzi... pal cię sześć z tajemnicą; wydam niech sobie gadają... Szczęście mojéj chrześnicy milsze nad wszystko..... Aha, co Szymusiu, nie przestrzegałem, hę?

— Oj prawda, święte były twe słowa bracie; nawarzyłem sobie piwa samochcąc. Niech jedzie z Panem Bogiem... tak zaraz!...

— Tatuniu! — krzyknie Rózia porywając się z sofy — niech tatunio się wstrzyma... Nie gniewaj się na swoją córkę ojczusiu, ja proszę, ja błagam, nic mu nie mów!...

— Co tam panie mój! — wrzeszczał tak głośno, że w drugim pokoju będąca Anusia, wszystko słyszała. — Co tam raz kozie śmierć! Czy tak czy sak, wcześniéj czy późniéj...

— Tatuniu! — zawołała z przyciskiem wieszając się u ręki ojca zmierzającego ku drzwiom, jak on pojedzie ztąd, ja umrę tatuniu... umrę!..

stroskany ojciec niedawno ogłosił w dziennikach, że ktokolwiek ją przywiezie nazad, otrzyma jéj rękę i majątek ojcowski, wcale nie mało znaczący. Jak słychać, kilku z młodzieży naszéj już jest w drodze dla szukania złotéj rybki. Gdyby przypadkiem zjawiła się w Polsce, prosimy nam dać znać, a wrazie, jeżeli znalazła tam wielbiciela, niechże ten pospieszy do ojca, aby odebrać, co mu urzędownie przyrzeczono.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 7 Stycznia. Jest to zagadką dla czego *Morning Post* zachowuje najzupełniejsze milczenie względem sir Gore Ouseley i ważnych zasług jakie on położył względem Anglji na drodze dyplomatycznéj, wtenczas kiedy ją reprezentował na dworze perskim. Rzeczywiście jego obecność w Teheranie była niezmiernie korzystną dla interesów Anglji i przyniosła daleko ważniejsze skutki niż krórakolwiek poprzednia lub następna misja. Sir Gore w najkrytyczniejszych chwilach i wtedy kiedy chodziło o przeszkodzenie wysileniom Napoleona Igo który chciał postawić silną nogę na wschodzie, niedopuścił spełnienia się tych projektów, walcząc pomyślnie i przeciw subtelnéj taktyce Francji i przeciw jéj nieograniczonym prawie środkom. Później bawił on rok czy dwa na dworze Cesarsko-Rossyjskim i znakomicie przyłożył się do wprowadzenia pokoju między Rossją i Persją; nakoniec dla uwieńczenia swego zawodu spopularyzował on naród i rząd angielski w Persji, zjednał ufność Szacha dla anglików i utwierdził nasz wpływ w sposób potężny.

Dla czegoż te fakta znane każdemu kto chociaż trochę oswojony jest z historją Persji, zamilczone zostały przez organ lorda Palmerstona. Nie jest to już niewiadomością, bo *Post* niezapomniała powiedzieć, że jenerał Gardanne ambassador Napoleona Igo przy dworze Szacha, musiał usunąć się po wielkiém niepowodzeniu, tylko nie dodaje że to niepowodzenie było skutkiem bezpośredniego wpływu sir Gore Ouseley na umysł Szacha.

Jednem słowem dopóki żył sir Gore, stosunki nasze z Persją były ciągle zadowalające i pomyślne. Naturalnie wynika ztąd zapytanie dla czego straciliśmy ufność rządu i ludu tak nam poprzednio przychylnych. Może przy niejakiéj cierpliwości, znaleźlibyśmy rozwiązanie téj zagadki w księdze błękitnéj *Blue Books*, chociaż te sprawozdania dyplomatyczne najczęściéj są tylko zręczną mistyfikacją, a ktoś słusznie uczynił uwagę, że należałoby położyć im za dewizę *suppressio veri*. Jeśli kiedykolwiek parlament powinien domagać się przedstawienia dokumentów dyplomatycznych, to najbardziéj w tym przypadku.

Mamy nadzieję że pp. Roebuck, Gladstone, albo Cobden odważą się zapytać, dla czego jesteśmy teraz w wojnie z Persją i że domagać się będą przedłożenia dokumentów na poparcie twierdzenia gabinetu.

Pan Richard Burn przesłał do *Morning Herald* list w którym dowodzi bardzo loicznie niesprawiedliwości ze strony Anglji w jéj zatargach z Chinami, które nie mają innego celu jak tylko zerwać dotychczasowe traktaty i zawrzéć inne korzystniejsze dla Anglji. (*Le Nord*).

DANJA.

— Zdaje się, pisze *Nordd. Corresp.*, że układy w przedmiocie kwestji cła na Sundzie nie zostaną załatwione jeszcze i na posiedzeniach konferencji które mają się w bieżącym miesiącu odbywać w Kopenhadze. Rząd duński jednak skłonny jest od 1 kwietnia znieść pobór opłat na Sundzie i później doprowadzić do końca układy z rozmaitemi państwami które dotąd wzbraniają się przystać na kapitalizację opłat Sundu. Kwoty przypadające za odkup téj opłaty na państwa niemieckie należące do niéj nie są małe i tak naprzykład, Lubeka ma zapłacić 102,996 tal. Co do opłaty dla księztwa meklemburskiego, dwa miasta nadmorskie mianowicie Rostock, mają zapłacić połowę przypadającéj kwoty, a druga pokrytą będzie z ogólnych dochodów państwa. (*Neue Pr. Ztg*).

FRANCJA.

Paryż 10 Stycznia. Przez trzy-czwarte części otwarcia dzisiejszéj giełdy była najzupełniejsza stagnacja, a w ciągu ostatniéj pół godziny nadzwyczajne ożywienie. Renta 3% która ospale wlokła się między 67,50 i 67,55, podniosła się nagle do 67,90 i zamknęła na 67,85. Łatwość z jaką kilka zakupów spowodowało tak pomyślny podskok, dowodzi jak dobre jest usposobienie giełdy.

— Pogrzeb arcybiskupa stanowił dziś główny wypadek w Paryżu. Wszystko odbyło się według przepisanego porządku i nie wiele mamy do dodania do urzędowego opisu, który poniżéj zamieszczamy. Uważano nieobecność kardynałów, ale zapomniano że wyjąwszy czasu posiedzeń senatu, ci wysocy dygnitarze kościoła znajdują się zwykle w swoich właściwych rezydencjach. Za to znowu najwyżsi urzędnicy państwa i członkowie wielkich ciał politycznych obecni w Paryżu, znajdowali się na pogrzebie prawie w komplecie.

— Od dziś za ośm dni rozpocznie się proces księdza Verger przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany, jeśli on nie wystąpi o kassację dekretu izby oskarżeń. Biegają wieści o wyznaczeniu dla niego obrońcy z urzędu, ale wieści te tak są niepewne, że ich tu nie śmiemy powtarzać.

— Rozmaite administracje publiczne rozdają w tym roku dość obfite gratyfikacje niższym urzędnikom. Mówiliśmy już o usiłowaniach p. Rouland w celu polepszenia położenia urzędników ministerstwa oświecenia publicznego. Ministerstwo spraw wewnętrznych więcéj jeszcze czyni. Spisuje ono listę ogólną pensji swoich urzędników w zamiarze podwyższenia tym którzy biorą 1500 i 1800 fran. Ci pracownicy biurokracji widocznie nie mają dochodów odpowiednich potrzebom życia, które się z każdym dniem zwiększają. Minister zajmuje się sam tém smutném położeniem podwładnych, którzy tém więcéj czują niedostatek, że stan ich wymaga pewnéj powierzchownéj ostentacji, od któréj inne klassy tak mało zarabiające przynajmniéj są wolne.

Za tym przykładem pójdzie p. Magne minister skarbu i p. Rouher minister budowli publicznych. Marszałek Vaillant w ministerstwie wojny i admirał Hamelin w ministerstwie marynarki wprowadzili już rozciągły system gratyfikacji rozmaitego rodzaju, na korzyść swoich podwładnych, których położenie nakazywało zaradzić roztropnie ich niedostatkowi.

— Od niejakiego czasu pewni przemysłowcy dotknięci są szczególną manją. Sklepy teraźniejsze nie zdają im się dość wielkiemi. Zakład Luvru dał hasło do téj szczególnéj dążności. Zdaje się że wielka kawiarnia paryzka na bulwarze Du Temple znajdzie jeszcze kolosalniejszą rywalkę. Pewien spekulant chce założyć *Café Galerie* w całéj długości passażu Saumon. Kilkakroć sto tysięcy fr. przeznaczono na ten zakład. Daj Boże aby takie projekta nie spowodowały smutnych katastrof. W nowéj téj kawiarni mają być dawane koncerty.

Negocjacje w przedmiocie kupna *Journal des Débats*, zostały w zupełności zaniechane, chociaż cena ofiarowana rodzinie Bertin za jéj część w téj własności była bardzo poważna. P. Rothschild był zupełnie obcy tym układom i dzienniki niemieckie które jego nazwisko wymieniały, były najzupełniéj w błędzie.

Mówią tu o pewnym literacie i znanym spekulancie który wpadł w obłąkanie zmysłów dla tego że nie chciano wpuścić go na giełdę bez opłaty.

— Verger dziś z rana został przewieziony jak donosi *Journal des Débats* z więzienia Mazas i przeprowadzony do Conciergerie, gdzie do czasu procesu i wyroku pozostanie zamknięty. Umieszczono go w téj saméj celi, w któréj ostatnio osadzony był Pianori. Jest on w niéj nieodstępnie strzeżony. (*Ind. Belge*)

— Czytamy w dawnéj korrespondencji paryzkiéj (daty 5 Stycznia) w *Czasie*:

Konferencja idzie Francji jak z kamienia. Co krok napotyka ona opozycją Anglji i z każdą zwłoką zmniejsza się jéj wpływ na Wschodzie. Onegdaj było drugie posiedzenie konferencji, ma być jeszcze i trzecie. Dzienniki rządowe nic o konferencji nie mówią. *Assemblée Nationale* piorunuje na konferencję, że zgodziła się na nieoznaczone przedłużenie okupacji Mołdowołoszczyzny i morza Czarnego. Nie wiadomo co wyrodzi następna konferencja, w któréj rozstrzygnie się los Mołdowołoszczyzny. Trudno, aby ta konferencja zebrała się przed wyborami, które się odbędą w czerwcu, może nawet byłoby dobrze dla Francji, aby konferencja odbyła się po wyborach, wtenczas kiedy Cesarz miałby wolniejsze ręce. Przyszłość jest zupełnie zakrytą przed naszemi oczyma, zakrytą jest także prawdziwa polityka Cesarza; Omylenie nie dotknęło złudzenia, lecz rzeczywistości, dotknęło Cesarza. W tym przedmiocie Cesarz złoży zapewne winę na Anglją, a Anglja na Cesarza. Historja rozstrzygnie. Na zakończenie trzeba zwrócić uwagę na zaonegdajszy artykuł *Timesa*, w którym dziennik ten oświadczył, że Anglja nie chce żadnéj zmiany w jeografji Europy. *Times* zrobił to oświadczenie

---

— Ot i głupstwo mój jegomość! — bąknął pan Kasper splunąwszy.

— Ojczusiu drogi — błagało dalej dziewczę patrząc mu w oczy. — Wszak mię kochasz jeszcze i pragniesz mojego szczęścia?

— Czyż możesz wątpić?

— To zrób o co cię proszę — a widząc jeszcze wahającego się ojca, zaczęła znów głośno płakać.

— Dobrze, dobrze, moje dziecko, wszystko zrobię co tylko zechcesz panie mój, tylko nie płacz gołąbko. Tak, tak, obetrzéj łezki — powtarzał ścierając ręcznikiem zapłonione lica dziewczęcia.

— At i nieszczęście! — wtrącił znów westchnąwszy organista.

— No ale powiedz mi przynajmniéj moja Rózio jak to było?

— Nic nie było nic; on taki smutny siedział, mnie go żal bardzo..... powiedział że jest nieszczęśliwy...

— Jakto? i nic więcéj?

— Nie — odrzekła spuszczając oczy.

— Ej Róziu ty kłamiesz, a to grzech przed Bogiem i przed ojcem; tak się nie godzi...

— Mój tatanio kochany, niech się tatunio nie pyta — prosiła znów płacząc. — Ja sama nie wiem co się ze mną działo..... mnie go żal bardzo.

— Ale cóż znowu u Pana Boga tak żałować kogoś. Nie bój się, nic mu nie będzie i basta! Panie mój zwyczajnie kaprysy, finfy jak w pstréj głowie...

— Czy to teraz Czerwiec? — spytał powstając żywo organista.

— Tak, Czerwiec, albo co?

— No to ja wiem mój jegomość co mu brakuje. Aha jegomościu mój, pilno ci ptaszku, pilno...

— Mój panie Kasprze, mój dobry, kochany, mój jedyny — powiedz mi powiedz? — pytała zaciekawiona dziewczyna biegnąc ku niemu.

— Ot głupstwo — odrzekł śmiejąc się organista. Lecz zobaczywszy w téj chwili znaczący giest za Rózią stojącego pana Szymona, umilkł zakłopotany.

— No i cóż, no i cóż? — mówże pan prędko?

— Dzieciństwo to zapewne jakie...

— Ale kiedy pan wiesz z pewnością? — prosiła tupiąc nóżkami.

— Co mam znowu wiedzieć, a cóżem ja to nieprzymierzając Duch święty, żebym w kim siedział... Tak myślałem, że ma kanikułę letnią...

I po téj odpowiedzi wszyscy umilkli nie wiedząc co daléj mówić; po chwili szepnął do ucha pan Szymon organiście, ten wzdychając ciężko wytoczył się z izdebki, a pozostały trąc niecierpliwie swe czoło, chodził wzdłuż pokoiku, to rozkładając rękoma, to zastanawiając się, to mrucząc, to grożąc z siarczystą błyskawicą w oku..... Rózia cała jeszcze drżąca, siedziała na sofce śledząc każdy ruch ojca. W jéj pobladłéj twarzyczce i opuchłych od płaczu oczętach, malował się taki wyraz żałości, zwątpienia i zarazem rezygnacji, że stary niemogąc się powstrzymać z badaniem, stanął przed sofą, pochwycił gwałtownie obie ręce dziewczęcia, popatrzył się nań jakby z wyrzutem jakim mówiąc powoli:

— Róziu! — prawda że ty go kochasz?

Córka nic nie odrzekła, tylko wyrywając swe dłonie z rąk ojca, przechyliła zapłonioną twarzyczkę ku poduszce i zaczęła płakać.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

3 czy 4ry razy, podobne oświadczenie zrobił lord Palmerston i p. D'Israeli. Polityka Anglji może być zatém uważaną jako wyjaśnioną.

Paryż 5 Stycznia. Noworoczna prezentacja damska zrobiona Cesarzowéj dnia 2go t. m. była bardzo szczupła dla tego, że damy musiały mieć suknie z ogonami. Było na prezentacji więcéj cudzoziemek niż Francuzek. Dwór nie jest z tego kontent i zarzuca damom niewdzięczność, a damy tłumaczą się kosztami. Wprowadzenie na dwór pompy monarszéj nie udaje się ostatecznie Cesarzowi. Cesarz opierając się nie na arystokracji, lecz demokracji francuzkiéj, razi codziennie demokrację albo nie znajduje w niéj dostatecznych fortun. Cesarz powiedział w tych dniach do księcia Napoleona: zapoznają mnie. Niezawodnie, że taki los go spotyka, ale zawsze jest rzeczą pewną, że system przyjęty przez Cesarza ma coś w sobie krzywego. Rozkaz oddawania honorów synowi Cesarskiemu i danie Cesarzowéj pułku dragonów gwardji, nie mogą pomieścić się w głowach dzisiejszych Francuzów. Doktryna ta wychodzi z teorji państwa rzymskiego, a to wzbudza obawę, aby na tronie cesarskim nie zasiadł Kaligula lub Neron. Trzeba się było ograniczyć na doktrynie Karola W., Ludwika XIV i Napoleona I i nie wzbudzać niepotrzebnych obaw. Jutro będzie w Tuileryach recepcja, na któréj damy będą mieć tylko toalety balowe. *(Czas.)*

Pogrzeb arcybiskupa paryzkiego.

Już przed świtem gęste tłumy zgromadziły się w bliskości arcybiskupstwa przy ulicy Grenelle. Przez całą noc padał mocny deszcz, który utworzył gołoledź i nie bez trudności karawan i powozy pogrzebowe stanęły o godzinie wpół do ósméj na oznaczonem miejscu. Ze wszech stron zbierało się duchowieństwo, wkońcu przybyło wojsko mające zamykać żałobny pochód.

O wpół do dziewiątéj zwłoki prałata złożone w ołowianéj trumnie, umieszczonéj w innéj trumnie z kosztownego drzewa, złożone zostały na karawanie, poczem orszak wyruszył w następującym porządku:

Muzyka w żałobie i szwadron gidów gwardji, z jenerałem Soumain i jego adjutantami na czele; daléj oddział muzyki i batalion żandarmerji, muzyka i bataljon 7go pułku linjowego; — sześć powozów żałobnych dwu-konnych, a w nich duchowieństwo odbywające służbę; — krzyż, pastorał, mitra i inne znamiona arcybiskupie, niesione przez księży w komżach; karawan zaprzężony w sześć koni bogato ubranych w kir i srebro; — oddział około 800 wiernych pieszo; powóz arcybiskupi zamknięty; powóz cesarski z wielkim i pierwszym szambelanami; powóz księcia marszałka Hjeronima z jego adjutantami; — dwadzieścia powozów żałobnych; 11sty i 26ty pułk linjowy, szwadron jazdy.

Orszak szedł przez ulicę Grenelle aż do ulicy Bourgogne, potem tą ulicą, placem pałacu Bourbon, wybrzeżem d'Orsay, Voltaire, Malaquais, Conti, przez Pont Neuf, wybrzeżem des Orfévres i ulicą Notre Dame.

Około dziesiątéj karawan przybył na plac przed katedrą; wystrzelono salwę z pięciu dział. Kościół był wybity kirem zewnątrz, a wewnątrz draperjami czarnemi z wstęgami srebrnemi, a w transepcie i nawie draperje te przewieszone były opaską z gronostai.

Katafalk wznosił się w środku transeptu, a nad nim ogromny baldakin czarny i biały, i na czterech rogach cztery posągi alegoryczne, przedstawiające religję i trzy cnoty teologiczne. Estrada w chórze, na któréj zmarły arcybiskup zwykle zajmował miejsce, ilekroć odprawiał nabożeństwo, pokryta czarnem suknem i wpośrodku niéj błyszczał wielki krzyż srebrny.

Za przybyciem ciała do kościoła, duchowieństwo zaśpiewało *Miserere*, poczem rozpoczęła się msza celebrowana przez księdza biskupa z Meaux, najdawniejszego suffragana stolicy metropolitalnéj paryzkiéj. Trzéj inni biskupi suffraganowie z Versailles, Orléans i Chartres i zastępca biskupa z Blois (chorego) stali po czterech rogach katafalku. Przy końcu officium łącznie z prałatem celebrującym udzielili oni pięciokrotne rozgrzeszenie przepisane.

Jego Excellencja nuncjusz papiezki, księża biskupi z Beauvais, Troyes, Amiens, Evreux, Toronto (Kanada), Nancy, Adras i Pruse assystowali téj ceremonji.

Na katafalku wzniesionym wpośrodku transeptu umieszczona była mitra, którą prałat miał na głowie w chwili kiedy został zamordowany i stuła przebita sztyletem mordercy.

Podziemie przeznaczone na pomieszczenie zwłok arcybiskupów paryzkich, znajduje się przy wejściu do chóru w kościele metropolitalnym. Znajduje się tam dopiero pięć trumien: księdza Juigné zmarłego za pierwszéj rewolucji, ks. Belloy zmarłego w 1811 r., ks. Perigord zmarłego 1821, ks. de Quélen zmarłego w ostatnim dniu r. 1839 i księdza Affre zmarłego w 1848 r.

Zwłoki ks. Sibour zostaną tam złożone po ukończeniu officium defunctorum.

Donoszono, że serce arcybiskupa nabalsamowane osobno, miało być złożone w kościele karmelitów, dziś zapewniają, że na prośbę proboszcza z St. Etienne du Mont, serce to zostanie umieszczone w téj świątyni po oczyszczeniu jéj.

Ośmset miejsc zatrzymano po prawéj i lewéj stronie katafalku, dla krewnych zmarłego i rozmaitych władz. Senatorowie, deputowani, radcy stanu, oficerowie wszelkich stopni, urzędnicy sądowi i inni, zajeli tam miejsce, równie jak pp. prefektowie Sekwany i policji.

Żadne bilety wnijścia nie były rozdawane, albowiem arcybiskup był pasterzem wszystkich i wszyscy powinni byli miéć wolny przystęp na nabożeństwo żałobne za jego duszę. To też niezmierna bazylika była przepełniona pobożnemi.

Jego Excellencja nuncjusz papieski odprawił wczoraj zrana mszę przy jednym ołtarzu kaplicy żałobnéj, w któréj wystawione były zwłoki w pałacu arcybiskupim. *(Ind. Belge).*

HISZPANJA.

Madryt 3 Stycznia. Przywrócenie opłat akcyzy i podatków nazwanych *consumos*, wprowadzone w wykonanie od nowego roku, we wszystkich miastach pół-wyspu, może bardzo być hasłem ważnych zawichrzeń. Już w Walencji objawiły się w tym względzie zatrważające symptomy. W dniu 31szym grudnia groźne gromady wyszły za miasto, oświadczając wieśniakom że każdy któryby jaką żywność poniósł do Walencji, zostanie śmiercią ukarany. Administracja poczyniła przygotowania do poboru opłat; gromady o których mówimy, popaliły te przygotowania. Władza wojskowa musiała przedsięwziąć środki zapobieżenia ponowieniu się tego rodzaju nieporządków.

Książe Walencji od dwóch dni znowu zwiedza koszary. Kilka dni temu rozmaite dzienniki donosiły że rząd zamierza zmienić garnizon madrycki. Książe zapewnił kilku dowodców pułkowych, że wieść ta nie ma żadnéj zasady. W ogóle brygadjerowie i pułkownicy dowodzący pułkami, przychylni są teraźniejszemu systemowi, który ich przywrócił do służby czynnéj; ale inaczéj rzecz się ma z podrzędnemi oficerami i podoficerami którzy w danéj chwili skłonią znowu żołnierzy do wystąpienia w duchu zupełnie przeciwnym woli ich dowódców. Tak to jest ważne szczególnie w Hiszpanji, że dowódcy pułków nie posiadają dostatecznego wpływu u żołnierzy. *(Indep. Belge).*

SZWAJCARJA.

Piszą z Paryża 9 b. m. do *Indépendance Belge:* To wszystko cośmy przedwczoraj pisali, potwierdziło się zupełnie. Depesza telegraficzna podająca nowe propozycje Cesarza francuzkiego, została otrzymaną przez Radę Związkową, która te propozycje przyjęła. Tylko zgromadzenie związkowe ma się zebrać dopiero 14 a nie 12 b. m. Oto rozwiązanie które możecie uważać za autentyczne.

Ogłoszoną zostanie amnestja i wszyscy więźnie natychmiast będą wypuszczeni na wolność, naturalnie że i następnie nie będą mogli być pod żadnym pozorem prześladowani. Przeszłość puszczona będzie zupełnie w niepamięć; Prussy zezwalają żeby więźnie wypuszczeni na wolność, oddalili się z Szwajcarji i nie będzie im wolno powrócić aż dopiero gdy los Neuszatelu zostanie ostatecznie rozstrzygnięty.

To ustąpienie Pruss bardzo ułatwiło ugodę, tém bardziéj że w chwili kiedy za wstawieniem się Francji, Prussy odroczyły do 15go stycznia mobilizację swojéj armji, Szwajcarja nieustawała w uzbrojeniach i w dniu 2gim stycznia wezwała nowe 14,000 ludzi do broni. Zezwolenie zatém Pruss na wygnanie ich stronników, jest oczywistym dowodem pojednawczego usposobienia tego rządu. Francja obiecuje Szwajcarji użyć wszelkich usiłowań, aby emancypacja Neuszatelu mogła nastąpić zaraz po wypuszczeniu rojalistów, pod warunkami zgodnemi z konstytucją Rzeczypospolitéj i w szczególności Neuszatelu.

W Londynie zgromadzi się wkrótce za przychyleniem się Pruss konferencja *w celu uregulowania, potrzebnych odstąpień od traktatu wiedeńskiego.* Szwajcarja będzie reprezentowaną na tych konferencjach.

Takie są prawie dosłownie podstawy ugody będącéj dziełem pośrednictwa Cesarza, który chociaż pragnąc szanować traktaty, nie zapominał jednak uprzejmych uczuć i wdzięczności jaką jest winien Szwajcarji, gdzie niegdyś znalazł schronienie. Należy także oddać sprawiedliwość p. Barman, ministrowi szwajcarskiemu w Paryżu. Kiedy idzie o tak ważne negocjacje, potrzeba aby ludzie przyjmujący tak wielką odpowiedzialność, ożywieni byli owem rzadkiem umiarkowaniem, które nieraz stanowi całe powodzenie.

To ostatnie rozwiązanie zadziwia wiele osób. Artykuł *Monitora* ogłoszony przed trzema tygodniami, nie jednemu zdawał się dowodem że Cesarz przejęty jest nieprzyjaźnemi uczuciami dla Szwajcarji. Tymczasem tak bynajmniéj nie było. Utrzymują że pewne intrygi Austrji u dworów niemieckich doszły do wiadomości rządu francuzkiego. Z okoliczności przejścia wojsk pruskich, dawano do zrozumienia niektórym rządom, że nie należy liczyć na Francję; że ona nie wiele uważać będzie na traktaty wiedeńskie i t. d. Wtedy odpowiadając na te podszepty, wystąpiono z artykułem w *Monitorze,* ale zarazem Cesarz rozpoczął negocjacje z Radą Związkową dla skłonienia jéj do rozsądnych decyzji i cel ten został dopięty. *(I. B.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Baliński Ant ob. z Promniku nr 601. *Byszewscy* Leonard i Romuald ob. z Kotkowa nr 584. *Dziewanowski* Ign. ob. z Grodkowa nr 556, *Gościcki* Ign. ob. z Wyszogroda nr 506. *Jelski* Józef ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 476. *Kalmeszewski* Leonard ob. z Cesarstwa nr 603. *Karczewski* Piotr obywatel z Chmielowa nr 626. *Łempicki* Adolf ob. z Maluzyna nr 556. *Morsztyn* Juljan ob. z Niedźwina nr 476. *Manowski* Winc. ob. z Pszczonki nr 622. *Popławski* Konrad ob. z Brześcia Lit. nr 476. *Strzelecki* Artur ob. z Kamieńca nr 556. *Tarło* Ignacy ob, z Dobrzenia nr 471. *Gorajski* Korczak Adam szambelan dworu austrjackiego z Wieduia nr 414. *Kurjerow* Józef kup. z Gdańska nr 556. baron *Morenhejm* Jan porucznik z Paryza nr 584. *Puszet* Jan baron z Drezna nr 614. *Rejman* Zygm. kupiec z Wiednia nr 590, *Strauss* Józef ob. z Wasingtonu nr 414t

WYJECHALI z WARSZAWY

Bogusławski Nepomucen ob. do Zawady. *Huba* Felicjan ob. do Falęcina. *Jodko* Xawery dym. rotmistrz do gub. Wołyńskiéj. *Kujawski* radca dworu do Brześcia lit. *Modliński* Konst. ob. do Zawady. *Michalczewski* Antoni ob. do Gośniewic. *Rybiński* Józef ob. do Szczytna. *Stojowski* Michał ob. do Pradła. *Trzciński* Ign. ob. do Witkowic. *Zamojscy* Tom. i Karol hr. do Podzamcza. *Mirosławski* Stan. ob. do Bydgoszczy *Orzeszko* Juljusz marszałek szlachty powiatu Włodzimirskiego do Paryża.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 14 Stycznia 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	83	35	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	44	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	102	47
„ „ „ z roku 1855	—	—	103	62
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 12 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	12½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	143	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	22	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	60	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 15⁵/₉
od listów zastawnych kop. 3²/₃
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 26⁷/₉

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Ziemia obiecana.—Ulicznik Warszawski.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Stycznia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*